

# KURIER

NR 395  
12 czerwca 2013

# Związkowy

ISSN 1505-1455





# Referendum referendum nierówne?

Partia Tuska po swojemu traktuje demokrację. W myśl znanej zasady: by żyło się lepiej swoim. Dlatego krytykuje referendum odwołania swojej prezydent Warszawy. I dlatego, aktywnie włączyło się w referendum za odwołaniem prezydent Rudy Śląskiej, by miasto obsadzić swoimi.

**PATRYK KOSELA**

– My do wyborów samorządowych mamy już w sumie niewiele czasu. I wydawałoby się, że ci którzy mają aspiracje polityczne, powinni się do tej kampanii przygotowywać i starać te wybory wygrać – powiedziała 4 czerwca na konferencji prasowej w Sejmie Małgorzata Kidawa-Błońska, posłanka, przewodnicząca warszawskiej Platformy Obywatelskiej i wiceprzewodnicząca Klubu Parlamentarnego PO.

To jej spotkanie z dziennikarzami nosiło tytuł: „Kto stoi za pomysłem referendum w Warszawie?”. Kidawa-Błońska w ten oto propagandowy sposób broniła stółka prezydent stolicy, Hanny Gronkiewicz-Waltz.

## Ruda Śląska

My nie pytamy, lecz informujemy, kto stał za referendum odwoławczym prezydent Rudy Śląskiej. Referendum, dodajmy, do którego nie dojdzie.

Patronat nad referendum objęli wpływowi na Śląsku posłowie jak Danuta Pietraszewska z PO i Grzegorz Tobiszowski z PiS oraz działacze Ruchu Autonomii Śląska. Wspólnie pojawiali się na konferencjach prasowych i robili wszystko, by odwołać niezależną panią prezydent i dorwać się do władzy i kasy w mieście. Jeśli posłowie PO i PiS, a więc dwóch nienawidzących się ugrupowań, których przedstawiciele wyzywają się wzajemnie od zdrajców i morderców oraz oszołomów i szkodników robią

coś nagle ręką w rękę, to musi dziwić. Tu jednak nie dziwi. Dla kasy i władzy Pietraszewska i Tobiszewski byli w stanie schować podziały i urazy do kieszeni.

„Prezes Kaczyński wykaże się całkowitą nieznajomością trudnej historii naszej ziemi” – stwierdziła kiedyś posłanka Pietraszewska z PO, tłumacząc złożenie doniesienia do prokuratury na szefa PiS. Innym razem żądała Trybunału Stanu dla Jarosława Kaczyńskiego, bo – jak podkreślała – złamał Konstytucję. Z kolei, gdy w 2008 r. poseł Tobiszowski organizował wizytę prezesa PiS na Barbórcie na Śląsku, podkreślał w Polskim Radiu, że wybierając miejsce, sprawdzał, czy nie będzie tam premiera.

Na stanowisko prezydenta Rudy Śl. szykowano najprawdopodobniej Jarosława Kanię. Kania to działacz PO i szef Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągowego. Jego nazwisko pojawia się w głośnej aferze Kolei Śląskich.

## Tomczykiewicz trwa mać!

Nie będzie referendum odwoławczego w Rudzie Śląskiej. Komisarz wyborczy zakończył 29 maja weryfikację podpisów pod wnioskiem referendalnym ws. odwołania prezydent Rudy Śląskiej. Jego inicjatorzy nie zebrali wystarczającej ilości ważnych podpisów. Część podpisów była sfałszowana!

Grupa inicjatywna powstała w marcu br. 6 maja referendyści złożyli u komisarza wyborczego



**Apelujemy do członków i sympatyków WZZ „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy o zbieranie podpisów pod wnioskiem o odwołanie ze stanowiska Hanny Gronkiewicz-Waltz.**

**Karty do zbierania podpisów można otrzymać w biurze WZZ „Sierpień 80” w Warszawie przy Al. Wyzwolenia 18, domofon 33.**

wniosek wraz z 13 tys. podpisów pod referendum. Tydzień później władze Rudy Śl. skierowały do prokuratury zawiadomienie wskazując, że doszło do popełnienia przestępstwa. Podano, że organizatorzy referendum nakłaniali ludzi do udostępniania numerów PESEL innych mieszkańców tego miasta, a także na jednym z urzędników wymusili pomoc w weryfikacji oraz poprawianiu list osób popierających referendum oraz bezprawnie sprawdzanie danych ponad 1300 mieszkańców.

Po aferze Kolei Śląskich, w programie Tomasza Sekielskiego o kolesiostwie PO w Siemianowicach Śl., przetrzyniętych z kretelem wyborach uzupełniających do Senatu w Rybniku, mamy kolejną w niedługim czasie totalną kompromitację w

wykonaniu śląskiej Platformy – nieudany, do tego podejrzany skok na Rudę Śląską. Ta partia się kończy.

Ze specjalnym apelem do premiera Donalda Tuska zwrócił się w środę szef władz krajowych WZZ „Sierpień 80”: – Panie premierze, prosimy, aby nie odwoływał Tomasza Tomczykiewicza z funkcji szefa śląskiej Platformy! Jego pozostanie na stanowisku, kompromitacje i błędy gwarantują bowiem, że PO na Śląsku wkrótce zniknie – powiedział Bogusław Ziętek.

Na konferencji prasowej Małgorzaty Kidawy-Błońskiej dziennikarze nie mieli pytań. My mamy trzy, zasadnicze: skoro „do wyborów samorządowych mamy już w sumie niewiele czasu”, to dlaczego mająca aspiracje polityczne rudzka PO zamiast przygotowywać się do

kampanii i starać te wybory wygrać, bawi się w referendum? Jaka jest różnica pomiędzy Warszawą, a Rudą? Z PO jest już tak kiepsko, że na Śląsku jako koalicjanta musiała dobrać sobie PiS, a w stolicy by bronić Gronkiewicz-Waltz weszło w sojusz z SLD?

## Warszaffka

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” popiera inicjatywę kilkunastu organizacji społecznych i politycznych odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz. Stołeczne struktury związku z różnych zakładów pracy włączają się w akcję zbierania podpisów pod referendum odwoławczym.

Nie ma ani jednego argumentu za tym, aby obecna prezydent dalej rządziła Warszawą. Jest za to mnóstwo powodów do odwołania Gronkiewicz-Waltz. Od notorycznych podwyżek cen biletów stołecznej komunikacji, cięcia połączeń komunikacji miejskiej i chaosu związanego z budową II linii metra, przez rozdmuchaną armię kosztownych urzędników, po szkodliwą społecznie politykę edukacyjną i mieszkaniową. To jedynie początek pretensji społecznych do władz Warszawy.

Wciąż niespokojnie w stołecznej komunikacji miejskiej. Warszawscy związkowcy protestują przeciwko odbieraniu pracownikom prawa do bezpłatnych przejazdów. Podkreślają, że to część ich wynagrodzenia. Niewykluczone są kolejne protesty.

# Warszawa: Likwidują zajezdnię autobusową

Miejskie Zakłady Autobusowe podjęły decyzję o likwidacji zajezdni autobusowej „Redutowa”. Zarząd spółki planuje wygaszać zakład stopniowo do końca roku 2013. Plan oszczędnościowy zakłada likwidację 200 miejsc pracy: zwolnienia będą dotyczyć głównie pracowników zaplecza zajezdni „Redutowa” a także stanowisk biurowych.

Plany zarządu spółki krytycznie ocenia WZZ „Sierpień 80” który posiada swoje struktury w spółce. Po wygaszeniu dwóch poprzednich zajezdni przy Inflanckiej i przy Chełmskiej nie ma gdzie parkować taboru, który jest w posia-

daniu MZA. Tymczasem w zajezdni na Redutowej jest kolejne 200 pojazdów, które trzeba będzie ulokować w innych zajezdniach. W zajezdni R-1 Woronicza jest 286 autobusów, a podobnie jest w dalszych trzech zajezdniach. Gdzie „wepchnie się” kolejne 200 pojazdów?

Likwidacja zakładu R-5 zmniejszy powierzchnię i tak zatłoczonych już baz, co ograniczy swobodę manewrowania pojazdami i spowoduje obniżenie standardów bezpieczeństwa na zajezdniach. W istniejących zajezdniach na pracowników zaplecza, którzy będą musieli obsługiwać dodatkowe

auta spadnie więcej pracy, a przy obecnej ekipie raczej nie powinni liczyć na podwyżki wynagrodzeń!

Władze spółki uzasadniają też likwidację zajezdni „zmniejszeniem potrzeb ZTM”. Jest to o tyle dziwne, że MZA będzie realizowała więcej kursów niż dotychczas: od 1 czerwca MZA przejęło część połączeń realizowanych przez prywatnego przewoźnika ITS Mobilis. Do ich realizacji MZA potrzebuje dodatkowych 50 pojazdów które dotychczas parkowały w zajezdni firmy na Białołęce.

Kolejny argument o „zmniejszeniu awaryjności” taboru też wydaje się wyolbrzymiony. No-

woczesne autobusy czasami częściej muszą być serwisowane, a średni wiek użytkowanych w Warszawie pojazdów - 8 lat pokazuje, że jednak w większości są to pojazdy stare, mocno eksploatowane i psuć się będą.

Z liczącego około 1400 pojazdów taboru, co najmniej 400 to pojazdy mające ok. 10 lat. Co najmniej 200 pojazdów ma 20 lat lub niewiele mniej, bo z linii produkcyjnych zeszyły jeszcze u schyłku XX wieku.

Po raz kolejny więc pod płaszczykiem cięć „w obliczu kryzysu” i zmniejszania bezpieczeństwa i komfortu pasażerów zaciska się sznur na szyi pra-

owników transportu. Związkowcy obawiają się że obiektem zwolnień będą głównie pracownicy w wieku przedemerytalnym których pozwalają zwolnić jeszcze przepisy Kodeksu Pracy. WZZ „Sierpień 80” jest przeciwny dalszemu psuciu standardów funkcjonowania komunikacji miejskiej i warunków pracy pracowników transportu w Warszawie. Sprzeciwiamy się zwolnieniom i atakom na prawa pracowników transportu. Od grudnia 2012 roku walczymy przeciwko podwyżkom cen biletów które już niedługo po raz trzeci zafunduje warszawiakom stołeczny magistrat.

**Maciej Szymoniak**



TKM  
www.terazkmy.plTeraz  
K... MyWładza się  
wyżywi

www.terazkmy.pl

# System powolnego zabijania

System dodatkowych ubezpieczeń społecznych, zapewniających podstawowe procedury medyczne, obejmie tylko jedną trzecią Polaków. A co z resztą?

ŁUKASZ ŁUGOWSKI



Już niedługo możemy obudzić się w całkiem nowym systemie opieki zdrowotnej. Systemie elitarnym, dla bogatych, gdzie będzie się traktować zwykłych ludzi jak zbędny koszt. Do lekarza kolejki jeszcze bardziej się wydłużą, a my będziemy umierać czekając na pomoc. Jednak nie wszyscy. Nasza elita będzie mieć opiekę szybką i skuteczną. Tylko dla nich system będzie funkcjonował sprawnie.

## Wykupuj, albo zdychaj

Brzmi jak najgorszy horror? To rzeczywistość, którą chcemy nam zafundować rząd Platformy Obywatelskiej. Resort zdrowia chce wprowadzić dodatkowe ubezpieczenia zdrowotne, kosztem koszyka publicznych bezpłatnych usług. Co to oznacza? Na przykład, by dostać się na prosty zabieg wycięcia nowotworu skóry będziemy musieli posiadać dodatkowe ubezpieczenie, które ten zabieg będzie refundować. Resort zdrowia zapowiada, że wiele usług, dzisiaj bezpłatnych, po wejściu ustawy

będzie dostępna tylko po wykupieniu dodatkowego ubezpieczenia. Mogą wypaść zarówno podstawowe usługi, jak i te, które ratują życie. Służba zdrowia zostanie podzielona na tą dla bogatszych i biednych. Ci pierwsi będą mieli szybszą i skuteczną służbę zdrowia. Ci drudzy będą stać w kolejkach do bezpłatnych usług. Rzeczywistością stanie się płacenie za badania prenatalne, czy wizytę u pediatry. Rezonansy kolan, czy badania, które mogą stwierdzić, na co chorujemy, będą dostępne tylko dla najbogatszych. My, bez prywatnego ubezpieczenia będziemy musieli chorować, nie wiedząc na co. A w końcu umierając.

Sytuacja służby zdrowia bulwersuje każdego. Tak źle jak teraz nie było nigdy. A będzie jeszcze gorzej. System, który buduje kołosostwo Platformy Obywatelskiej to system już funkcjonujący gdzie indziej na świecie. W Stanach Zjednoczonych ubezpieczyć możemy się tylko prywatnie. Tam 50 mln Amerykanów realnie nie ma

szans na żadną pomoc (mimo prób zmian przy okazji reformy Obamy). Kolejne dziesiątki milionów ma dostęp tylko do podstawowych usług. O profesjonalnym leczeniu mogą zapomnieć. Tylko najbogatsi Amerykanie, mający wykupione pełne ubezpieczenie, mogą liczyć na służbę zdrowia, bo tylko ich leczy się zawsze i w każdym wypadku. Tak ma wyglądać przyszłość Polski.

## Tanio nie będzie

Nie łudźmy się, że ludzie starsi, czy schorowani będą mieli tanie ubezpieczenia. Tak jak w przypadku ubezpieczeń samochodów im częściej powstaje szkoda, tym więcej płacimy. Tak samo będzie w służbie zdrowia - im częściej będziemy chorować, im poważniejsze będą te choroby, tym więcej zapłacimy. Pod warunkiem, że ubezpieczyciel nie znajdzie haczyka, który pozwoli mu odmówić wypłacenia świadczenia. Tak więc, jeśli nawet skusisz się na ubezpieczenie i tak nie możesz być pewny, że ubezpie-



czony jesteś. Jeśli ktoś wyśle po Ciebie karetkę, a okaże się, że jesteś nieubezpieczony, to wzywający zapłaci za to słony rachunek. Tak samo jak w wielu przypadkach w USA, wielokrotnie zdarza się, że ratując czyjeś życie Amerykanie muszą jeszcze za to zapłacić. Jednak wielkie pieniądze i posadki dla koleś z PO czekają. Nie warto czekać, trzeba ten system wprowadzić już teraz. Bo kto by się maluczkimi przejmował?

W rozmowie z wiceministrem zdrowia dla Forsal.pl wyszło na jaw to, przed czym przestrzegamy. W przypadku kwot, jakie będziemy musieli płacić za dodatkowe ubezpieczenia Sławomir Neumann, wiceminister zdrowia, stwierdza: „Za wcześniej na szczegóły. Ale chcemy, by ubezpieczenia były masowe, czyli dostępne cenowo. Tak aby objęły nawet kilkanaście milionów Polaków”. W Polsce żyje prawie 40 milionów Polaków, a nie kilkanaście! To oznacza, że w najbardziej optymistycznym scenariuszu rząd zakłada, że ubezpieczonych bę-

dzie zaledwie 1/3 Polaków. Jednocześnie stwierdza, że nie chce spowodować zagrożenia dla bezpieczeństwa pacjentów. Albo minister sądzi, że w Polsce żyje kilkanaście milionów Polaków, albo z premedytacją promuje system powolnego zabijania.

Alternatywą dla coraz gorszej służby zdrowia jest tylko prawdziwie publiczna służba zdrowia. Z publicznymi szpitalami, przychodniami i karetkami. Jest to służba zdrowia, która nie kieruje się zyskiem, a chęcią niesienia pomocy. Przy takiej służbie zdrowia nie będziemy dzieleni na podstawie grubości naszego portfela. Trzeba odwrócić kierunek, który funduje nam Platforma Obywatelska. Bo prowadzi wprost do tragedii.

**Rynek zdrowia w Polsce jest wart około 120 mld złotych. Jest o co się bić. Wartość rynku zdrowia przewyższa kilkakrotnie wartość rynku ubezpieczeń emerytalnych. Sępy już czekają.**





Tusk jak Buzek. Trwa walka z antygórnictwem polityką

# Kopalnia „Brzeszcze” przeżyje. PO - nie!

Do 16 czerwca dyrekcja Kopalni Węgla Kamiennego „Brzeszcze” ma przedstawić Kompanii Węglowej program restrukturyzacji. To ma być czarny scenariusz przyszłości zakładu, jeśli zapadnie decyzja, że droga ekspresowa S1 budowana będzie przez gminę Brzeszcze, na terenie pól wydobywczych kopalni. Mówi się, że wówczas od 1200 aż do 1700 z całej 3-tysięcznej załogi „podanych będzie alokacji” do innych kopalń Kompanii. „Brzeszcze” leżą w Małopolsce, zaś inne zakłady KW w województwie śląskim.

O KWK „Brzeszcze” od miesięcy walczy związek zawodowy, w tym WZZ „Sierpień 80”. To walka na wielu frontach. Działania wytoczone bezpośrednio widać było w ostatni czwartek na ulicach. Są też pisma słane do premiera, ministrów czy wojewodów. O swoje walczy też górnicza spółka. Prezes Kompanii Węglowej, Joanna Strzelec-Łobodzińska prowadzi rozmowy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad oraz władzami obu województw.

Jak się okazuje, wpływ na wyznaczenie przebiegu trasy S1 ma mieć opinia UNESCO, bowiem niebezpieczna dla kopalni trasa ma przechodzić także

przez okolice obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu – Auschwitz-Birkenau. Opinia ma zostać wydana na przełomie sierpnia i września tego roku. I rodzi duże nadzieje w środowisku górniczym.

Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80” wyjaśnia, że przyczyną kłopotów kopalni jest przebieg drogi S 1, która według jednego z wariantów przecina złoża kopalni. – Jest też inny wariant, który omija złoża. Tyle, że wtedy droga przebiegałaby w pobliżu nieruchomości posłanki PO Mirosławy Nykiel i wójta gminy Miedźna. Napisałmy w tej sprawie list do premiera Tuska. Niestety, do likwidacji kopalni przyczyniają się też władze gminy Brzeszcze. Zarówno Rada Gminy jak i burmistrz Brzeszcz popierają wariant przebiegu drogi likwidujący kopalnię – ubolewa Ziętek.

## Nie rzucim kopalni, gdzie nasza praca

Jeśli jakaś „mądra głowa”, najpewniej z Warszawy, uzna, że droga ekspresowa S1 ma iść przez pola wydobywcze kopalni „Brzeszcze”, to oznacza to dla niej zamknięcie możliwości eksploatacji blisko 15 mln ton węgla. Skróci to żywotność ko-

palni, szacowaną obecnie na ok. 33 lata lub nawet doprowadzi do jej natychmiastowej likwidacji. Żyjemy przecież w czasach wrogiej górnictwu polityki neoliberalistów z Platformy Obywatelskiej. Historia lubi się powtarzać. Najpierw jako tragedia, a później jako farsa. Donald Tusk wskrzesza walkę z kopalniami, którą prowadził inny Platformers (wtedy AWS) Jerzy Buzek.

Brawa dla zamknięcia „Brzeszcz” bije już Tomasz Tomczykiewicz – odpowiedzialny za górnictwo wiceminister gospodarki i szef śląskiej PO. – To działania idące w dobrym kierunku, ponieważ dają nadzieję, że górnictwo nabierze siły oraz skupi swoje działania i inwestycje tam, gdzie jest to najbardziej efektywne i opłacalne – powiedział ostatnio Polskiej Agencji Prasowej. Przypomnijmy, kilka tygodni temu wiceminister wezwał zarządy spółek węglowych do zdecydowanych działań naprawczych w nierentownych kopalniach lub likwidacji nierentownych mocy. Podobną decyzję Tomczykiewicz wymusił w stosunku do kopalni „Piekarzy”, którą także czeka likwidacja przez „głęboką restrukturyzację”.

– Będziemy walczyć o naszą

kopalnię aż do końca – zapowiada Waldemar Wolant, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KWK „Brzeszcze”. Do końca, czyli? – Aż do zwycięstwa! – odpowiada stanowczo.

## POlegną

– Wicepremier Janusz Piechociński odciął się od słów wiceministra Tomczykiewicza. Mówił o potrzebie cięcia kosztów, ale to zupełnie co innego niż likwidacja trwale nierentownych kopalni – mówi w rozmowie z portalem wnp.pl prof. Marek Szczepański, socjolog z Uniwersytetu Śląskiego. – Nie podoba mi się, że sprawy zegarków ministra Nowaka są na ustach wszystkich. Od tego jest prokuratura, by to wyjaśnić. Mówią o tym ciągle, choć są sprawy o wiele ważniejsze, w tym bezrobocie, problemy służby zdrowia, problemy górnictwa i energetyki. (...) Tak walczą sprawę tych zegarków, że pojawiają się głosy, iż może to była taka wrzutka, by Platforma mogła nabrać trochę oddechu po wpadce z memorandum gazowym i kolejnymi znaczącymi wpadkami – dodaje.

Tusk w ostatnim czasie zdał sobie sprawę z politycznej prawidłowości – kto przegrywa wybory na Śląsku, przegrywa je

w całym kraju. Stąd zaplanowana na 29 czerwca Konwencja PO na Śląsku. Na najazd Platformersów na Śląsk już szykują się związkowcy. Atmosfera może być gorąca, co pokazały ostatnie wydarzenia z Brzeszcz.

PO prowadzi antygórnictwem politykę. Premier, który tak chętnie powołuje się na przykład Niemiec, nie dostrzega lub nie chce, że właśnie tam energia węglowa przeżywa renesans. Zamiast wyrzucać ciężkie pieniądze na zbędne kampanie reklamowe atomu, warto było zainteresować się węglem. Tym samym, na którym kreskę położył Buzek. Okazuje się bowiem, że pojawiła się szansa na reaktywację Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego. Zainwestować ma w to prywatna firma z Australii, której właścicielem jest Polak. Na Górnym Śląsku zamknięte przez Buzka kopalnie otwierają na nowo prywatne czeskie koncerny węglowe.

Najbliższy czas dla kopalni „Brzeszcze” okaże się decydujący. Co ważne, w najnowszym rządowym Planie Budowy Dróg nie ma nawet wzmianki o S1. To może oznaczać nie tylko, że PO dała się złapać na fotaradar czy że jest o krok od kraksy.

Patryk Kosela

**TKM** Teraz K... My Władza się wyżywi

www.terazkmy.pl





## Tysiące w obronie kopalni „Brzeszcze”

W samo południe 6 czerwca spod hali sportowej w Brzeszczach ruszyła wielotysięczna demonstracja w obronie kopalni „Brzeszcze”. Wzięli w niej udział zarówno pracownicy kopalni, jak i mieszkańcy oraz wielu górników z innych kopalni, okazując swoje poparcie dla protestu przeciwko groźbie zamknięcia tego przedsiębiorstwa.

Rada Gminy Brzeszcze chce budowy drogi S-1 w wariantcie, który zagrozi 3000 miejsc pracy w kopalni - bowiem droga ma prowadzić przez pola wydobywcze kopalni. KWK „Brzeszcze” jest największym pracodawcą w tej gminie, jej likwidacja to śmierć dla gminy.

Protestujący żądali ustąpienia burmistrza Brzeszcz - Teresy Jankowskiej. Jej kukłę demonstranci przewieźli przez całą trasę manifestacji od sali sportowej pod urząd gminy. Jechała na wozie z gnojem.

Pod budynkiem urzędu pikietujący chcieli się

spotkać z burmistrz Jankowską. Ta jednak, ani jej zastępca Arkadiusz Włoszek, nie wyszli do protestujących. Na koniec oficjalnej części przedstawiciele górników, w asyście policjantów, weszli do środka budynku i na dzienniku poddawczym złożyli informację o powołaniu grupy inicjatywnej ds. referendum o odwołanie ze stanowiska burmistrza Brzeszcz Teresy Jankowskiej i Rady Gminy.

W demonstracji wzięło udział kilka tysięcy osób z różnych związków zawodowych, w tym bardzo licznie WZZ „Sierpień 80”.

Już po zakończeniu demonstracji doszło do starć z policją, podczas których kilkanaście osób zostało rannych lub zatrzymanych. Podczas demonstracji zapowiedziano również, że górnicy z „Brzeszcz” przyjadą 29 czerwca do Katowic, aby podziękować rządowi za likwidację ich kopalni i inne antypracownicze działania. **ŁŁ**





# Zlikwidować Koleje Śląskie, przywrócić normalność na torach!

Za likwidacją spółki Koleje Śląskie i przywróceniem Śląskiego Zakładu Przewozów Regionalnych - z tymi hasłami zjawili się w czwartek 23 maja związkowcy "Sierpnia 80" przed dworcem PKP w Katowicach. To ich odpowiedź na zapowiedzi ograniczeniu połączeń o blisko 40 proc. i podwyżek cen biletów średnio o 10 proc.

Członkowie WZZ "Sierpień 80" przed katowickim dworcem kolejowym rozdawali egzemplarze "Kuriera Związkowego", który niemal w całości poświęcony był sprawom blamażu Kolei Śląskich i układu, jaki stworzyli jego twórcy, a więc ferajna z Platformy Obywatelskiej, na czele z Adamem Matusiewiczem, byłym już marszałkiem województwa śląskiego.

O aferze z Kolejami Śląskimi za pośrednictwem mediów słyszała cała Polska. Odwołane pociągi, wielogodzinne opóźnienia - z tymi borykali się pasażerowie na Śląsku w grudniu ubiegłego roku, tuż przed samymi świętami. Chaos trwał wiele tygodni, jeśli nie miesięcy. Wszystko przez likwidację Przewozów Regionalnych i powołanie nowej spółki - KŚ. Odpowiedzialny był za to Matusiewicz. Obecny marszałek województwa, Mirosław Sekuła kontynuuje proces psucia transportu kolejowego. Już miesiąc temu zapowiedział, że od 1 czerwca Koleje Śląskie stracą 40 proc. połączeń. Dotyczyć to ma również najpopularniejszych tras. Przewozy Regionalne wypuszczały codziennie 450 po-

ciągów, KŚ od czerwca będą ich miały tylko 358 na dobę. Mało tego, podróżni zapłacą więcej za bilet. Średnio o 10-20 proc.

Winna zamieszanemu Platforma Obywatelska powinna oddać pieniądze roztrwonione przy tworzeniu spółeczki pod nazwą Koleje Śląskie. Przeprowadzony w niej audyt wykazał mnóstwo nieprawidłowości. I nie ważne czy kasę zwróci Adam Matusiewicz, czy szef śląskiej PO Tomasz Tomczykiewicz czy premier Donald Tusk.

Ale rzecz nie dotyczy samych Kolei Śląskich. Jak czytamy w oświadczeniu WZZ „Sierpień 80”, „docelowo należy połączyć ponad sto spółek kolejowych w jeden podmiot”, co m.in. znacząco zmniejszy koszty zarządzania. **KM**



Czego chcemy? Czystych i niezakorkowanych miast

# Bezpłatnie znaczy... komfortowo

Najważniejszy przede wszystkim jest komfort życia w mieście, do którego się przeprowadzamy, czy w którym mieszkamy. Dużo parków i zielonych miejsc, do których chodzimy na spacer, to jeden z wielu decydujących argumentów za danym miastem. Brak korków i czyste powietrze oraz cisza - o tym wręcz marzymy, dlatego wyjeżdżamy w wakacje na wieś, w góry, nad morze. W weekendy spędzamy czas w ogródkach działkowych, które Platforma Obywatelska chce nam zabrać. Zieleń, cisza, brak spalin w powietrzu. To dla nas lepsze samopoczucie i atrakcyjniejsze, przyjazne ludziom miasto. A sposobem na to jest bezpłatna komunikacja miejska.

## Rzeczywistość... śmierdzi

Jednak rzeczywistość jest inna. Jeżdżąc po polskich miastach nie sposób uniknąć korków. Szybko w autobusie ciężko otworzyć, bo od razu wpada do środka chmura spalin. Korek, spaliny i hałas to codzienna rzeczywistość Katowic, Warszawy, Lublina, Krakowa, Gdańska i wielu, wielu innych dużych miast w Polsce. Drogi ciągle się rozbudowują, a efektem tego jest jeszcze więcej samochodów na drogach. Więcej korków, większy hałas i więcej spalin. Przykładowo planuje się przeprowadzić drogę łączącą węzeł A4 w Chorzowie z dzielnicą Panewniki w Katowicach, ponieważ teoretycznie pomoże to odkorkować południe Katowic.

Ta droga ma przebiegać przez sam środek Lasów Panewnickich, które są miejscem spacerów i rowerowych wycieczek wielu katowiczian, chorzowian i mikołowian. Miejscem, gdzie można odpocząć od zgiełku samochodów i ich spalin. W samym środku lasu ze stawami i łąwczkami. Co więcej, lasy te pełne dzikiej zwierzyny, która z pewnością będzie co chwilę próbować przechodzić przez powstającą drogę. Ile zwierząt zginie na tej drodze? Ilu ludzi będzie poszkodowanych? A mieszkańcy południowych dzielnic od dawna naciskają na Urząd Miasta Katowice, by przedłużyć linię tramwajową z pętli w Brynowie dalej... Do Ligoty i Piotrowic. Bo tylko tak nie będą stali w korkach.

## Zaoszczędzone metry

Prof. Jan Gehl z Danii zwraca uwagę, że zakorkowane i zanieczyszczone miasta, pozbawione zieleni, nigdy nie będą atrakcyjnym miejscem do mieszkania. Co więcej nie przyciągają w ten sposób nowych inwestorów, ponieważ także oni nie widzą nic atrakcyjnego w takim mieście. Duński profesor uważa, że najważniejsza jest dobra komunikacja publiczna i wiele ścieżek rowerowych, tych ścieżek, które zostaną przecięte szosą przez Las Panewnicki. Profesor Kazimierz Kłosek z Politechniki Śląskiej wylicza, że jeden kie-

rowca potrzebuje aż 50 metrów kwadratowych przestrzeni, a jeden pasażer komunikacji miejskiej... 1 metr. Pokazuje to, że jak wielkimi korzyściami łączy się bezpłatna komunikacja miejska. Setki milionów pasażerów rocznie, a wielka część z nich byłaby dawnymi kierowcami. To setki milionów metrów zaoszczędzo-

szości miast w Polsce bardziej opłaca się jeździć samochodem niż autobusami czy tramwajami do pracy. Zarówno czasowo, jak i finansowo. To powoduje jeszcze większe korki. Zmiana tych przyzwyczajzeń wymaga zmiany myślenia polskich polityków, dla których dobrze rozbudowana i bezpłatna komunikacja publiczna to tylko koszt.

Takie same podejście politycy mają do kolei w regionie. Koleje Śląskie, które były z takim rozmachem promowane, dzisiaj likwidują 40% połączeń. W ogromnej mierze cięcia dotyczą odcinka między Tychami i Katowicami. W tą linię Tychy, promując komunikację kolejową, zainwestowały krocie, remontując torowiska, dworce i przystosowując je dla niepełnosprawnych. Dzisiaj okazuje się, że pieniądze te wyrzucono w błoto, bo nie tylko zmniejszy się liczba połączeń z Katowicami, ale także ceny biletów wzrosną o 100%. Platforma Obywatelska skutecznie odstrasza pasażerów od komunikacji publicznej. Argumentem dla podwyżek cen biletów w Kolejach Śląskich jest... zbyt silna konkurencja cenowa dla KZK GOP! Jedyne rozwiązanie - równać w górę.

## Da się nawet w USA

O tym, że się da przekonać kierowców do przesiadki do komunikacji publicznej przekonał

przykład amerykańskiego miasta Seattle. To 3,5-milionowe miasto, wprowadzając bezpłatną komunikację autobusową, zmieniło przyzwyczajenia amerykańskich kierowców, którzy stali się pasażerami. Było to dokonanie bez precedensu, gdyż amerykańska kultura jest ściśle związana z własnym samochodem, bez którego Amerykanin czuje się jak bez ręki. Nawet w takim państwie jak USA, tak dużym mieście jak Seattle, udało się przekonać kierowców do przesiadania się z samochodów do autobusów! Ten eksperyment powiódł się także w belgijskim Hasselt, które było miastem z największą liczbą samochodów w Belgii przypadających na mieszkańca. Korki były nieznosne, a koszty ich rozwiązywania gigantyczne. W ostateczności zdecydowano się wprowadzić bezpłatną komunikację miejską, zamiast budować obwodnicę. Dzisiaj Hasselt to zupełnie inne miasto. Pełne zieleni, z drogami bez korków i deptakami w centrum zamiast zakorkowanych uliczek.

Bezpłatna komunikacja miejska to przyszłość transportu. Nie dajmy się oszukać, że jest niemożliwa, bo światowe i polskie przykłady pokazały, że jest możliwa. Pokazały, że nie tylko da się, ale także przynosi widoczne i ogromne korzyści. Korzyści, o które warto walczyć już dziś.





# Niech OBI tak dalej nie robi!

**STOP łamaniu swobód związkowych i NIE dla łamania praw pracowniczych – z tymi hasłami pojawili się związkowcy WZZ „Sierpień 80” 29 maja przed marketem sieci handlowej OBI w Lubinie na Dolnym Śląsku.**

**PATRYK KOSELA**

Nakłania się tam do pracowników do rezygnacji z przynależności do Związku lub nawet do odejścia z pracy. Te haniebne czyny dzieją się za wiedzą centrali firmy w Warszawie, która także postanowiła wejść na drogę wojenną i zastraszać uczestników protestu.

Skład osobowy struktur Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” w OBI Superhobby Market Budowlany w Lubinie został ujawniony około dwóch tygodni temu. Jak mówią pracownicy, zaczęli organizować się już w ubiegłym roku za poprzedniego dyrektora. Głównym powodem miało być nierówne traktowanie pracowników. Do tego doszło nakazywanie kasjerkom - dla celów statystycznych - fikcyjnej sprzedaży towaru, na co ówczesny dyrektor wykładał swoje prywatne pieniądze. Kasjerki miały następnie dokonywać jego zwrotów, przez co ich zwierzchnik nie był stratny finansowo, a statystyka sprzedaży była na wymaganym poziomie. Sprawę wykryto podczas kontroli, przez co dyrektor stracił pracę.

Jego następca podkreślił do absurdu dyscyplinę pracy, rozpoczął naciski na pracowników, zwiększając ponad siły ich obowiązków. Najważniejsze stały się dla niego obroty sklepu, które przedstawiał w postaci tabel i statystyk na codziennych spotkaniach z pracownikami. Sugerował też, że jak ktoś mu się nie spodoba to go zwolni i nawet związki zawodowe mu nie pomogą. I obietnicę zaczął spełniać...

Wzywał na indywidualne rozmowy członków WZZ „Sierpień 80”. Kilka osób po tych rozmowach zrezygnowało z przynależności do organizacji związkowej. Jedna z pracownic biura marketu zaraz po złożeniu rezygnacji związkowej, została nakłoniona do rezygnacji także z pracy.

## Strachy na lachy OBI

„Sierpień 80” nie pozostawił tej sprawy własnemu biegowi. Na środę 29 maja zapowiedzieli akcję informacyjną przed lubińskim marketem OBI. Dzień przed nią, w późnych godzinach wieczornych Komisji Krajowej Związku otrzymała pismo podpisane przez Elżbietę Pawluczuk, dyrektor ds. personalnych



centrali sieci handlowej OBI. Czytamy w nim m.in.: „Pracodawca traktuje planowaną akcję protestacyjną jako nielegalną – niezgodną z przepisami ustawy, ze wszelkimi tego konsekwencjami, i poddaje pod Państwa ponowną rozprawę jej przeprowadzenie”.

To dowód na to, że na wojnę ze związkiem zawodowym idzie nie tylko dyrektor jednego marketu, ale cała sieć handlowa. OBI jest nastawione na konfrontację. Od stwierdzenia legalności, bądź nielegalności akcji związkowych w tym kraju jest sąd, a nie nawet najmądrzejsza dyrektorka personalna jakiejś sieci handlowej. Co niektórzy pracodawcy poczuli się widocznie bardzo pewnie widząc jak ich reprezentanci typu Henryka Bochniarz czy Jeremi Mordasewicz trzymają Donalda Tuska, Adama Szejnfelda czy Johna Godsona na smyczy. I zachowują się nie jak pracodawcy, ale gangsterzy.

## Protest

Związkowa akcja, pomimo próby zastraszania, odbyła się. Za pomocą ulotek informowali klientów sklepu co się w nim wyprawia z pracownikami. Dy-

rektor marketu Paweł Różycki zażądał co prawda opuszczenia terenu sklepu, lecz nikt nie zamierzał jego prośby spełniać. Różycki wówczas najprawdopodobniej poszedł powiadomić policję, jednak do czasu zakończenia akcji żaden funkcjonariusz się nie pojawił. Widocznie, nie wzięto poważnie skargi jakiegoś tam dyrektora marketu i to w mieście, w którym w w 1982 r. ludzie stracili życie za walkę m.in. o wolne związki zawodowe. Przedstawiciele marketu nagrywali za to zgromadzenie i to wbrew zgodzie przybyłych licznie dziennikarzy. Jedynie redaktorzy TVP Wrocław wystraszyli się innej, niż ich kamery i odjechali z miejsca bez wysiadania z samochodu...

W briefingu prasowym wzięli udział Anna Biniek, liderka "Sierpnia 80" w OBI w Lubinie, oraz Zbigniew Grzesiak, przewodniczący Związku na całą sieć OBI.

Opowiadano o procedurze wypisywania pracowników z organizacji związkowej przez... pracodawcę i o tym, że w markecie tym za główny cel postanowiono sobie walkę ze związkiem zawodowym. Zauważono także,

że mamy tu do czynienia z marketem, a nie obozem koncentracyjnym! Związkowcy podkreślali, że są od tego, by bronić pracowników, więc nie boją się konsekwencji walki o nich. W Polsce obowiązuje jeszcze Konstytucja pozwalająca zrzeszać się pracownikom w związkach zawodowych, jest Kodeks Pracy czy Ustawa o związkach zawodowych. Skoro zagraniczna marka OBI działa w naszym kraju, to powinna respektować obowiązujące prawo. Prawda?

## Co dalej? Może i strajk

Związek sprawę łamania praw pracowniczych w OBI w Lubinie skierował do prokuratury i Państwowej Inspekcji

Pracy. Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Legnicy potwierdziła we wtorek wpłynięcie zawiadomienia.

To była na razie akcja ostrzegawcza. Jeśli zarząd OBI się nie opamięta, zostaną wykorzystane kolejne, tym razem już radykalne, narzędzia. Ostre pikiety i demonstracje, spór zbiorowy, a nawet strajk! W tym mamy doświadczenie. Zorganizowaliśmy historyczny, bo pierwszy w Polsce strajk w sieci handlowej. Było to w 2008 roku w Tesco. OBI może być drugim takim przypadkiem. I to tylko i wyłącznie na własną prośbę...

WZZ „Sierpień 80” jest jedyną organizacją związkową działającą w sieci OBI. W grudniu ub.r. związkowcy podpisali z pracodawcą porozumienie płacowe. Po ich zawarciu pracownicy otrzymali premie świąteczne wynoszące nawet 900 zł oraz jeszcze niezadowolające podwyżki płac w 2013 roku. W dalszym problemem są wyśrubowane normy, które znacząco utrudniają osiągnięcie premii.

## Związki za słabe, pracodawcy za silni – czas to zmienić!

Przedstawiciele „Sierpnia 80” poinformowali także, że na najbliższym posiedzeniu Zespołu Parlamentarnego „Społeczeństwo FAIR”, w pracach którego jako strona społeczna uczestniczą, przedstawiają postulaty zaostrezenia kar za utrudnianie prowadzenia działalności związków zawodowych i traktowanie tego, jak przestępstwo ścigane z urzędu. Obecnie za ten czyn zabroniony grozi jedynie kara grzywny i to w drodze wniosków sądowych PIP lub poszkodowanych.

Szukaj nas także na >> [www.siecicowcy.org.pl](http://www.siecicowcy.org.pl)

## Jak założyć Sierpień 80

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)



# Tesco: Podwyżki najważniejsze

W sieci handlowej Tesco Polska wciąż prowadzone są regularne rozmowy dotyczące najważniejszych problemów pracowniczych. Trwa zatem atmosfera merytorycznych spotkań, gdzie przedstawiane są wzajemnie argumenty pomiędzy stroną związkową, a pracodawcą. Związkowcy są na bieżąco informowani np. o wynikach finansowych. Dotychczas tego nie było.

Po obniżeniu norm tempa skanowania, kolejne co udało się osiągnąć, to wzrost ekwiwalentu za pranie odzieży roboczej o 40%. Kwota wzrosła z dotychczasowych 20 złotych do 28 zł. Utrzymane też zostaną bony szkolne dla dzieci pracowników oraz świąteczne. Pracownicy mają też możliwość korzystania z 10-procentowych upustów przy zakupach.

– Ale to, co najbardziej nas interesuje to podwyżka pensji pracowniczych – przyznaje Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca WZZ „Sierpień 80” w Tesco. Jak dodaje, trwają gorące rozmowy płacowe.

Na początku roku związki zawodowe działające w spółce przedstawiły co do tego wspólne stanowisko: podwyżka o 10% podwyżka dla pracowników podstawowych i liderów we wszystkich grupach płacowych oraz o 5% dla kierowników. Pracodawca w ostatnich dniach powiedział, że może dać od 1 do 4%. Jest zatem rozbieżność pomiędzy stronami, jednak – jak mówi Fornalczyk –



**Teraz walczymy przede wszystkim o podwyżki - mówi Elżbieta Fornalczyk.**

to nie koniec rozmów o wzroście wynagrodzenia za pracę.

– Propozycja pracodawcy nas nie satysfakcjonuje. Podwyżki o 3-4 proc. były co roku. Trudno to nazwać podwyżkami zresztą. To wciąż granice inflacji, a więc lekka rekompensata – stwierdza przewodnicząca „Sierpnia 80”.

To, co dobrego płynie z Tesco to informacja, że zniknąć mają regiony płacowe. Obecnie poziom wynagrodzenia za tą samą pracę ma 4 systemy, zależne od regionu kraju. Najbardziej poszkodowani są pracownicy z Polski Wschodniej. Ten dyskryminujący i niezgodny z prawem podział ma zniknąć. Stanie się to

jednak dopiero za około 3 lata. Tyle zająć ma proces zrównania pensji. Jednak by tak się stało w tym terminie, coroczne podwyżki pensji muszą być większe, niż dotychczasowe.

– Wzrost wydatków o 5-6% jest realne, także biorąc pod uwagę sytuację finansową Tesco – mówi Fornalczyk. Jak dodaje, związki zawodowe przedstawiły pracodawcy też miejsca, w których można i należy ciąć wydatki. To m.in. transfery towaru na sklepy czy brak towaru w promocji na półkach, co powoduje obecnie spadek zysków, pomimo olbrzymiej kampanii reklamowej.

Przewodnicząca pytana o komentarz do ostatnich zaleceń brytyjskich analityków finansowych, by Tesco wycofało się z Polski odpowiada: – To niepoważne rady. Tesco Polska, jak nas zapewniono, będzie rozwijać swoje usługi internetowe, ale także będzie otwierało swoje nowe sklepy i zatrudniało nowych pracowników.

Kolejne rozmowy płacowe odbyć się mają 20 czerwca. Miejmy nadzieję, że przyniosą one dobre informacje. Nie można bowiem zapominać, że inwestycja bez inwestycji w pracowników nie jest krokiem naprzód. W kraju, w którym sieci handlowe jest multum, wygrywa się także zaangażowaniem i poziomem satysfakcji zatrudnionych.

PK

**Szukaj nas także na**  
**>> [www.sieciowcy.org.pl](http://www.sieciowcy.org.pl)**

# Chrzanów: Fablok upada, a państwo jest bezsilne?

Wyrok Sądu Gospodarczego w Krakowie przypieczętował likwidację najstarszej fabryki lokomotyw w kraju. W spółce pracuje 350 osób, a upadłość daje możliwość wypłaty zaległych pensji. Czy upadłość zakładu nie doprowadzi jednak do likwidacji miejsc pracy?

Zobowiązania spółki Fablok wynoszą 64 mln zł. Wierzycieli jest 200. Majątek, którego wartość oszacowano na 44 mln złotych, w całości jest zajęty na poczet długów wobec ZUS i Urzędu Skarbowego. Oznacza to że spółka nie jest w stanie sfinansować kosztów utrzymania bieżącej produkcji.

Inwentaryzację majątku spółki rozpoczął już syndyk, po niej podejmie decyzję dotyczącą przyszłości fabryki. Nastąpi to za 2-3 tygodnie. Rozpoczęła się też procedura zwolnień części pracowników.

Choć syndyk twierdzi, że upadłość zakładu nie oznacza jego likwidacji ogólna praktyka pokazuje jednak, że nowy inwestor się nie pojawia, a jeśli już, to chodzi mu tylko o dalsze zaciąganie zobowiązań pod zastaw majątku zakładu, czy też inne mniej oficjalne interesy.

Można tu postawić ważne pytanie: dlaczego państwo polskie, które zgodnie z art. 2 Kon-

stytucji jest państwem urzędowym sprawiedliwości społecznej i którego dłużnikiem jest Fablok, nie przejmie fabryki utrzymując w niej produkcję?

Czy dobrem państwa jest odzyskanie długów wobec skarbowki i ZUS na gruzach fabryki, której byli pracownicy zostaną bez pracy? Na naszych oczach pada coraz więcej zakładów, obalanych jest coraz więcej zasad, które przetrwały wszystkie znane ludzkości kataklizmy. Wszystko pada ofiarą kataklizmu PO-PSL.

Maciej Szymaniak

# Zabawa przy ognisku



W kolejne piątki 10, 17 i 24 maja w Ośrodku Rekreacyjnym „Wesoła Fala” w Mysłowicach WZZ „Sierpień 80” przy KWK „Mysłowice-Wesoła” zorganizował dla członków związku i ich rodzin ogniska związkowe. Uczestniczyło w nich 650 osób, w tym kilkadziesiąt dzieci, dla

których zorganizowano specjalne zabawy. Oprócz pieczenia kiełbasek, można było pojeździć bryczką, a potem - do późnej nocy - bawić się przy dobrej muzyce. Dziękując wszystkim uczestnikom naszych zabaw i zapraszamy na kolejne w przyszłości.

# Związkowe wędkowanie



Niesprzyjające warunki atmosferyczne nie przeszkodziły w zorganizowaniu 11 maja br. zawodów wędkarskich o puchar Przewodniczącego Komisji Zakładowej Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” KWK „Knurów-Szczygłowice” ruch Szczygłowice. Pierwsze miejsce z wynikiem 4,05 kg zajął Leszek Zgryźniak (pracownik oddz. TWP - na zdjęciu z Kazimierzem Lubowickim,

przewodniczącym Komisji), drugie miejsce wywalczył Piotr Kesler (pracownik oddz. MMUDS-1) - 1,30 kg, a trzecie miejsce zajął Tkocz Janusz (pracownik oddz. LZ) z wynikiem 0,88 kg.

Zwycięzcom wiosennych zawodów wędkarskich gratulujemy, a jednocześnie przypominamy o jesiennych zawodach, na które już teraz serdecznie wszystkich zapraszamy.

**Potrzebujesz pomocy? Zgłoś się do nas!**

**Bezpłatna pomoc prawna:**  
**KATOWICE,**  
**ul. Warszawska 19**  
**tel. 32-206-89-09; sekretariat@wzz.org.pl**

**WARSZAWA,**  
**Aleja Wyzwolenia 18**  
**tel. 22-392-91-80**  
(prosimy o telefoniczne umówienie wizyty),  
**partipraczy-mazowsze@o2.pl , biuro.prawne.wwa@o2.pl**